

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu marek 7.50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9.15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 21 lutego 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 20 lutego.**

(Ogólna ciekawość, jaką budzi w świecie politycznym otwarcie sesji parlamentu angielskiego; gabinet Gladstone'a i opozycja torysowska; wielka demonstracja proletariatu londyńskiego; artykuł „Timesa” krytykujący politykę rządu i torysów; wniosek Northcote'a w Izbie deputowanych, żądający energicznej akcji w Egipcie i Sudanie; zapowiedź wniosku Crossa o wysłanie wojsk indyjskich do Sudanu; mowa lorda Granville'a w Izbie wyższej o sprawach egipskiej i sudańskiej i ostatnie wiadomości z teatru wojennego w Sudanie. — Trwająca dotąd kryzys ministerstwa w Grecyi.)

Z natężoną uwagą przysłuchiwać się będzie świat polityczny obradom otwartej onegdaj sesji parlamentu angielskiego. Już od dni kilku zapowiadają dzienniki angielskie burzliwą sesją a wczoraj doniosł jeszcze telegraf, że opozycja torysowska wniosła o wotum nagany dla gabinetu z powodu jego polityki zagranicznej. Obecna więc sesja stanowić będzie o losie rządów Gladstone'a, a jeżeli sędziwy premier wyjdzie zwycięsko z tych zapasów parlamentarnych, to już chyba żadna siła ludzka nie zdoła go stracić z stanowiska, jakie dotąd dzierży ku niemałemu zdziwieniu kontynentalnej Europy. Jeżeli rozważymy, o ile od ostatniej sesji jesiennej powiększył się znówu rejestr błędów, jakie popełnił Gladstone, to nieledwie przyznaćbyśmy musieli, że dni jego są policzone. Egipt, Sudan, samo imię Gordona starczy do ocenienia tej broni, z jaką pójdą do szturm torysowie na licho obwarowane pozycje rządzącego stronnictwa liberalnego. Szturm ten tem łatwiej powieść się może, ponieważ prawdopodobnie wezmą w nim udział i Irlandczycy, jeżeli Gladstone nie zawarł z nimi układu w rodzaju tym, jaki przyszedł do skutku w Kilmahnam. W samym gabinecie panuje w tej chwili, jakżeśmy już donosili, rozdzielenie z powodu stanowiska, jakie należy zająć Anglii w Egipcie i Sudanie; radykalni ministrowie Dilke i Chamberlain, którzy domagali się zawsze ewakuacji Sudanu i pozostawienia Gordona jego własnemu losowi, żądają teraz po śmierci jego tem natężyć wycofania wojska i oddania kraju na pastwę fałszywego proroka. Na domiar nieszczęścia podnosi głowę w Anglii i pauperyzm: robotnicy londyńscy, pozbawieni chleba i pracy, występują z żądaniem pomocy od państwa. Na dniu 16 bm. zebrały się na skwerze Tamizy całe tłumy robotników i pociągnęły następnie do Whitehall w celu wystawienia deputacyi do Dilkego, prezesa miejscowego urzędu administracyjnego. Deputacyi polecono żądać użycia robotników przy budowach publicznych. Podczas gdy deputacya traktowała z zastępcą nieobecnego ministra, napływały coraz liczniejsze masy i wśród wrzasków dopuszczały się różnych nadużyć przeciw porządkowi publicznemu. Wielka ta demonstracja proletariatu nie obyla się bez bójki, która sprowadziła interwencya policja — obiedwie strony miały wielu rannych. Opozycja dotknie zapewne podczas obrad i tej rany w społecznym organizmie Anglii i zarzucać będzie liberalnemu gabinetowi różne błędy na polu ekonomicznego gospodarstwa. „Times”, posiadający w kwestyi polityki wielką powagę, podziela do pewnego stopnia to przekonanie torysów, że niemożliwym jest nadal w Anglii gabinet, który się nieustannie przerzuca z jednej ostateczności na drugą — gabinet, który raz posłał na rzęź tysiące ludzi, innym razem przestrasza się kropli krwi, który raz niszczy wszelkie ślady samodzielnosci w Egipcie, innym razem znówu wymawia się od wszelkiej odpowiedzialności za mieszanie się do spraw tego kraju. Jeżeli jednak „Times” uważa za swój obowiązek wytknąć błędy te Gladstonowi, to czyni to nie dla tego, ażeby się uważał za zwolennika obozu torysów. Organ więc city londyńskiej zapytuje torysów czy zastanowili się nad pytaniem, co im zrobić wypada, gdy uzyskają z taką niecierpliwością oczekiwane wotum nieufności, które zada ostatni cios gabinetowi Gladstone'a. „Times” przypomniał dalej torysom, że dotychczas dali niewątpliwie dowody zrzeczności w krytykowaniu, ale nie wystąpili w pozytywnym programem, któryby im zjednał umysły większości. Od śmierci Beaconsfielda — kończy „Times” — swarzyli się torysowie pomiędzy sobą, napadali zaciekle na gabinet, ale nie budzili tego zaufania w kraju, iż zdołają usunąć te niedostatki, które gabinetowi Gladstone'a zarzucali. Zdaniem „Timesa” torysi winni są temu, że u steru rządu Anglii znajduje się mąż, który bynajmniej nie dorósł do wysokości

obecnego położenia, ale którego parlament trzymać się musi, albowiem nie wie, czy jego następcą torys nie doprowadzi narodu do przepaści. — Gladstone nie ludzi się też bynajmniej co do istotnego położenia rzeczy — wstąpienie lorda Rosbery do gabinetu, o czem już donosiliśmy, oznacza koncesyja na rzecz nagłych okoliczności i przyznanie się wyraźnie do tego, że czynnościom gabinetu trzeba nadać więcej siły i energii, aniżeli ich dotąd posiadał.

Tych słów kilka uważaliśmy za potrzebne nakreślić dla tém lepszego zrozumienia toczących się obrad w parlamencie angielskim. Jak się dowiadujemy z nadchodzących w tej chwili telegramów, parlament otwarty został bez zwykłej w takich razach mowy tronowej a to z powodu, że jest on dalszym ciągiem sesji, która się rozpoczęła zeszedł jesieni. Torysowie zmienili nieco taktykę. Zamiast wyraźnego wotum niezufania stawil na wczorajszym posiedzeniu sir Northcote następujący wniosek: „Polityka rządu w Egipcie i Sudanie miała dotąd ten skutek, że kraj oplakuje wielkie straty w ludziach i ciężkie ponosi koszty, a dotąd nie widzi ani jednego pomyślnego rezultatu; interes państwa brytańskiego, jako też interes ludności egipskiej wymagają koniecznie, ażeby rząd chwycił się energicznych środków w celu dopełnienia nałożonej na niego odpowiedzialności i zabezpieczenia dalszej stałej administracyi w Egipcie i w owych częściach Sudanu, które utrzymać nie mogą przy Egipcie, i to dla jego bezpieczeństwa.” Torysowie, gdyby powiodło się im zwalić gabinet, prowadziliby to samę, co Gladstone, politykę w Egipcie i Sudanie, tylko z większą energią. Pokazuje to widocznie ich wniosek, który uważać niejako można za program i taran, mający rozbić ścieśnioną falangę obozu liberalnego. Po Northcote wystąpił Cross i zapowiedział, że w przyszły poniedziałek wniesie w Izbie wniosek o wysłanie wojsk indyjskich do Sudanu. — W Izbie wyższej mówił wczoraj lord Granville o uregulowaniu długów egipskich i zapowiedział ustawę, która zdaniem jego będzie korzystną dla Egiptu, i odpowie nadziejom i honorowi Anglii. Trudności militarne były powodem, że sprawa ta nie została dotąd załatwiona. Polityka rządu w Sudanie nie zmienia się, odwrót z Sudanu jest obecnie niemożliwy; Wolseley otrzymał najzupełniejszą wolność co do zarządzenia środków i czasu, w którym chce uderzyć na Chartum; Wolseley wyruszy prawdopodobnie tamdotąd dopiero w jesieni; otrzymał on jednak polecenie, ażeby zламаł potęgę mahdiego. — Tak tedy prawdą jest to, co zapowiadały dzienniki angielskie zaraz od czasu katastrofy chartumskiej. Wielka Brytania prowadzić będzie wojnę w Sudanie, dopóki nie rozgromi sil zbrojnych fałszywego proroka. Czy ta energiczna zapowiedź rządu zamknie usta opozycji — rychło się dowiemy. Na teatrze tymczasem wojennym w Sudanie prowadzą dalej operacye jenerałow angielscy. Jerał Brackenbury (następca po poległym jenerale Earle), donosił, jak się dowiaduje biuro Reutersa, do Korti, że okrety jego przebyły parochy nilowe pod Szukak, nienagabywane przez nikogo; nieprzyjaciel opuścił nasypane wzduńż tych parochów szanice; Brackenbury ma nadzieję przybyć w końcu lutego do Abuhamed, gdzie nieprzyjaciel skoncentrował miał wielkie siły. Z teatru wojennego powtarzamy jeszcze za dziennikami angielskimi tę ciekawą wiadomość, że mahdi kazał powiesić Faraga paszę, który, jak wiadomo, zdradził Gordona i otworzył fałszywemu prorokowi bramy miasta.

Z obrad, jakie się toczą w wiedeńskiej radzie państwa, w parlamencie węgierskim i francuskiej Izbie deputowanych, podajemy ciekawsze szczegóły w odnośnych rubrykach; tutaj notujemy jeszcze, że do tej chwili nie powiodło się jeszcze p. Delyannisowi złożyć gabinetu greckiego. Miał on w środę długą konferencyę z królem, któremu zdawał sprawę z obecnego położenia. Z powodu niedomagania na zdrowiu króla odbyć się ma nowa jeszcze konferencya. Delyannis podjął się złożyć nowe ministerstwo pod warunkiem, że porozumie się poprzednio ze swymi politycznymi przyjaciółmi. Kiedy wychoził z pałacu królewskiego, wyprawiła mu zebrała tamże ludność owacy.

**Siódma rocznica.**

W dniu dzisiejszym cały świat katolicki wznosi się myślą do Watykanu, gdzie wspólny Ojciec Chrześcijaństwa, Namiestnik Chrystusa, obchodzi siódmą rocznicę swego wyniesienia na tron papieski.

Dnia 20 lutego 1878 r., w 12 dni po śmierci Piusa IX., po 36-godzinnem konklawe, dowiedział się świat katolicki, iż w osobie Kardynała Pecci ma nowego Zwierzchnika.

Leon XIII. w tym czasie wiele doznał przykrości i zawodów, wielokrotnie krwawiło się serce jego na widok piętrzącej się coraz więcej nieprawości i szalonej nienawiści do Kościoła.

Patrzył na zgraję złoźników, znieważających popioły Piusa IX., na niecne groźby, mianote przeciw Watykanowi; patrzył jak Belgia, w której stolicy niegdyś był nuncyuszem, zniewoliła Stolicę św. do przerwania stosunków dyplomatycznych. Z boleścią spoglądał na to, co się dzieje we Francyi, na bezskuteczność swych zabiegów, dających do przywrócenia znośnych stosunków z Prusami i Rosyą.

Nie szczędził mu Pan Bóg przykrości i goryczy, którą się jego ojcowskie serce napawać musiało; w ostatniej chwili musiał jeszcze patrzeć na to, jak podstępna Rosya ponownie wyrwała Biskupa z pośród wiernego ludu katolickiego na Litwie, gdzie od niedawna dopiero wrócił uregulowane stosunki; ale z drugiej strony już dzisiaj widać owoce jego apostołskiej pracy.

Na dalekim Wschodzie zaczyna się podnosić promienny rąbek brzasku, zdającego się zapowiadać lepszą przyszłość dla Kościoła. Patriarcha ekumeniczny w Carogrodzie konferuje jeszcze ciągle z Msgr. Rotellim, a kto wie, czy w niezgłębionych wyrokach Bożych nie zbliża się chwila naprawienia tego, co przed tysiącem lat było żepowne, a czego wiek XV. naprawić nie zdołał!

Na ten Wschód zwraca Leon XIII wzrok tęskny i błagalne ku Niebu wyciąga dłonie, prosząc, aby się spełniły choć w części słowa Chrystusowej modlitwy: Ojcie! aby byli jedno!

Na tym Wschodzie zaś przed innymi umiłowal Leon XIII. nas Słowian, jak tego świetny dowód mamy w Encyklice jego z dnia 30 września 1880, w pielgrzymce słowiańskiej z roku 1881 i w wleu innych objawach ojcowskiej zyczliwości.

Chociaż dotychczas nie udało się Ojcu świętemu przywrócić choćby tylko znośnych stosunków kościelno-politycznych w Prusiech, to jednakże pod znakomitę jego kierownictwem wzburzone bałwany walki kulturowej zaczynają się uspokajać i do dawnego wracać łożyska. Duch wierności i przywiązania do Kościoła, stałości w niedoli, wytrwałości w zasadach katolickich, wzmógł się pomiędzy ludem katolickim pod rządami Leona XIII.

Stosunki dyplomatyczne z Belgią zostały przywrócone, — dzięki mądrej polityce Leona XIII.

Jego zamięłowanie nauki, opieka nad zakładami naukowymi, otwarcie skarbów watykańskiego archiwum dla uczonych całego świata, jedyną mu szacunek ogólny i podnoszą część dla Kościoła.

Krew męczenników pomordowanych w Chinach budzi zapal dla zagranicznych misyi, które mimo zrabowania Propagandy przez rząd włoski — oddają cywilizacyi wielkie usługi, a oddają świeżo Sobór Biskupów amerykańskich w Baltimore zaprowadza uregulowane stosunki w Zjednoczonych

Stanach północnej Ameryki, gdzie Kościół święty w ostatnim pół wieku tak wielkie zrobił postępy.

Tak tedy wśród utrapień i doświadczeń, wzrasta siejba Boża, rzucona ręką namiestnika Chrystusowego, który, jak drugi Mojżesz, dzielnie zastawia się za pieczy jego powierzone Chrześcijaństwo.

Leon XIII liczy lat 75. a w roku 1887 obchodzić będzie 50cio letni jubileusz kapłaństwa, do którego w całym katolickim świecie wielkie robią przygotowania. Polska nie pozostanie za innymi w oddaniu czei Papieżowi, który tyle umiłował Słowiańszczyznę, a o kraju naszym powiedział, że go w sercu swém zawsze nosi.

Tymczasem módlmy się, — aby nam Pan Bóg w jak najdłuższe lata i w czerstwym zdrowiu zachował Namiestnika swego.

**Towarzystwo Pomocy Naukowej i Czytelni Ludowych.**

Przy zbliżającym się terminie naszych walnych zebrań, gromadzących zwykle w początkach marca liczne grono naszych kapłanów i obywateli, zwracamy szczególną uwagę czytelników na dwa przed innymi Towarzystwa, t. j. Czytelni Ludowych i Pomocy Naukowej.

Błogie skutki ich działania są znane, łatwo ich się dopatrzeć i w mieście i na prowincyi.

Rodzice, zwłaszcza ubożsi wszystkich stanów i zawodów, błogosławia pamięci szlachetnego założyciela Towarzystwa Pomocy Naukowej, znajdując w niem skuteczne poparcie w kształceniu dźwiaty.

Liczny zastęp młodzieży w gimnazyach, seminaryach, wszechnicach i praktycznych zawodach kształci się na pożytecznych krajowi obywateli, a kto przebiegnie okiem roczniki stypendyatów Towarzystwa, przekona się, iż niejedną zdolność, niejedną talent, który w braku środków i pomocy byłby gdzie zaginął, udało się Towarzystwu na jaw wydobyć i dla społeczeństwa zachować.

Jak wiele potrzebną w zaborze pruskim instytucyą jest Towarzystwo Czytelni Ludowych, o tém świadczą liczne ślady jego działania: w liczbie kilku set pozakładane biblioteki, w liczbie kilkudziesięciu, może nawet przeszło stu tysięcy porozrzućane książeczki i broszury.

Nie masz już dzisiaj prawie wioski polskiej, do którejby albo z bibliotek plebańskich, albo z bibliotek, założonych staraniem Towarzystwa Czytelni Ludowych, nie szerzyło się błogie światło oświaty.

A jednak Towarzystwo to ostatnie nie doznaje dotąd w sferach wyższych tego poparcia moralnego i materyjalnego, na jakie zasługuje; składki płyną skąpo, promotorów i protektorów, gotowych popierać tę szlachetną myśl szczenia między ludem opartęj na gruncie religijnym oświaty katolickiej i polskiej, nie zbyt wielu, a ta „stara gwardya”, którą jak wszędzie, tak i tutaj widać na przedzie, nie ma zbyt licznych naśladowców i spadkobierców.

Towarzystwo Pomocy Naukowej cieszy się szerokię u nas poparciem i zainteresowaniem, a, jak nas zapewniano w Dyrekcyi — czcigodne nasze duchowieństwo, mimo twardej doli, w jakiej się znajduje, — szczególną otacza je opieką. Nie masz prawie kapłana, rozporządzającego jakim takim kapitałem, któryby w testamentie o tój zacnej instytucyi nie pamiętał. Świeżo jeszcze jeden z kapłanów, schodząc nagle i niespodzianie z tego świata, połowę swego mienia parafii, połowę Towarzystwu Pomocy Naukowej zapisał.

Ponieważ jednakże liczba kandydatów, żądających wsparcia i zasługujących na nie, ciągle się wzmagą, przeto i ta instytucya nie może w całej pełni sprostać swemu zadaniu, a członkowie Dyrekcyi z bólem serca widzą się zniewolonymi dawać często odmowne odpowiedzi.

Odzywamy się przeto do społeczeństwa naszego, aby tak jedno jak i drugie Towarzystwo — obok nich zaś i **Towarzystwo Obrony Prawnej** — w szczególną wzięło opiekę. Jeśli myśl subwencyonowania teatru naszego znalazła gorliwych zwolenników i protektorów, jeśli „pieski”, „stoliki”, „zegary”, „kółka sobotnie” tak wytrwale i chwalebnie zbierają składki na fundusz teatralny — jeśli za „miałe spotkanie” i inne tego rodzaju facecye płyną grosze do teatralnej skarbony — czyżby cel tak szlachetny, jak oświata, nauka, obrona prawa nie miał sobie zdobywać coraz to większego uznania, coraz liczniejszego grona przyjaciół?!

Przykład innych niechaj dla nas będzie podnięta i zachęta. Książę Biskup wrocławski widząc, że ubodzy katolicy górnolączy nie mogą w odpowiedniej liczbie brać udziału w naukach udzielanych po wyższych zakładach — założył z własnych środków w **Bytomiu pensyjonat dla ubogich gimnazystów górnolączyckich**.

Na początek znajdzie tam stół i stancyą 10 zdalnych i uczciwych a ubogich chłopców katolickich; późniejsza liczba ta ma wzrosć do 20. Głównym celem tój fundacyi jest przysposobienie większej liczby kandydatów świętej teologii, znających język polski i niemiecki. Zakład ten otwarty będzie od Wielkiej Nocy — a ks. kanonik dr. Franz podczas niedawnej bytności w Bytomiu załatwił wszystkie przedwstępne trudności.

My nie mamy chwilowo takich mecenasów — niech ich zastąpi zbiorowa ofiarność. Szerzmy wszędzie tę myśl i zbierajmy choć drobne, ale częste ofiary — a takie poparcie będzie najlepszem uznaniem i najpiękniejszą nagrodą dla mężów, którzy tak wytrwale i bezinteresownie kierują jednę i drugiem Towarzystwem.

**Biblioteki szkolne.**

Minister wyznał i oświaty wydał obszerny rozporządzenie do wszystkich władz szkolnych, w którym zwraca uwagę pp. dyrektorów i rektorów na biblioteki tak dla nauczycieli, jak i dla uczniów, znajdujące się po zakładach.

Szczególnie, powiada p. Gossler w tęp rozporządzeniu, baczyc należy na to, aby nie nabywano książek, któreby pojedynczymi ustępami mogły rozbudzać zmysłowość w ludziach młodego wieku, albo w których przeciwnieństwa wyznaniowe traktowane są w sposób poniżający lub przekraczający. Takich książek wcale nabywać nie wolno, — a jeśli pomiędzy książkami dawniejszemi miałyby się znajdować dzieła tego rodzaju, to należy je o ile możności usuwać.

Ponieważ i u nas znajdują się takie

biblioteki nie tylko przy zakładach wyższych, ale i przy szkołach elementarnych, przeto prosimy czytelników naszych, mających sposobność zaglądania do takich biblioteczek, aby pilnie baczyli na to, czy w nich nie ma takich książek, i aby o tem zawiadamiali panów dyrektorów i rektorów, mających obowiązek usuwania takich elukubracji, utracających wiarę, narodowości i moralności.

## Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 19 lutego.

Posiedzenie 53. Początek o godzinie 11<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. Parlament zajmował się dzisiaj trzecim czytaniem ustawy prohibicyjnej, to jest natychmiastowym zaprowadzeniem zmian taryfy celnej na zboże, mączkę, wyroby młynowe, olej w beczkach i wina musujące wraz z uwolnieniem od cla wszystkich przed 15 stycznia poczynionych zamówień.

Dłuższe rozprawy spowodował wniosek narodowców, ażeby zapewnić tę wolność wszystkim kontraktom, pozawieranym przed dniem 1 lutego, gdy tymczasem na mocy uchwał drugiego czytania te artykuły wtedy tylko miały zostać wolne od prohibicyi, jeśli umowy pozawierane zostały przed 15 stycznia. — Wniosek popierali gorąco pp. Haenel i Richter.

Przemawiał za uwzględnieniem zawikłanych w tę sprawę interesów handlowych także i p. Windthorst; ale oświadczył zarazem, że nie pragnie zmieniać uchwał drugiego czytania, gdyż nie może tego pogodzić ze swym zwyczajem parlamentarnym, aby w trzecim czytaniu zwał konkluzja drugiego czytania.

P. Richter zwraca się z rozdrażnieniem przeciw prawicy i zarzuca właścicielom dóbr, że oni właśnie zajmują się na giełdach największymi spekulacjami na zboże i mówi z lekceważeniem o polityce kolonialnej rządu, że ona jest w jego oczach „funda“.

Przeciw temu wyrażeniu jako nieparlamentarnemu powstaje marszałek.

Wniosek narodowców odrzucono, jako też wniosek Richtera i Woermann, aby prawa prohibicyjnego nie rozciągać na rzepik, mak i kukurudzę, jeżeli umowy pozawierane zostały przed 1 lutego. Tylko zmiana redakcyjna prawicy (Uhdena) przyjęta została. W skutek tej zmiany odłożono głosowanie nad ustawą prohibicyjną na później.

W dalszym ciągu drugiego czytania przekazał parlament po krótkich rozprawach pozycję rzepiku, rzepaku i maku, na które zaproponował rząd cło 1 mk., gdy tymczasem „wolne stowarzyszenie ekonomiczne“ żądało 3 mk., komisji celnej.

Nastąpiły obrady nad cłem od kukurudzy, którą rząd unormował na 50 fen. od stu kilogramów, a „wolne stowarzyszenie ekonomiczne“ chce podnieść na marke.

P. Trimbora przemawia za niższym cłem rządowem.

Pozycję rzepiku, rzepaku i maku postanowiono oddać pod obrady komisji celnej. W głosowaniu okazała się większość jednego tylko głosu. Za oddaniem bowiem do komisji głosowało tylko 135, przeciw niemu 134.

Prócz tego wnosi p. Trimbora, ażeby cło za syryjski Dari, wynoszące marke, zrównać z cłem za kukurudzę. Na te propozycje przystał parlament

znów bardzo nieznaczna większością głosów. Po stronie wnioskodawcy stanęło bowiem tylko 151 członków, przeciw niemu oświadczyło się 144.

Przy tej sposobności wywiązały się spory między posłami Schalscha i Trimborem, w które się włączyli pp. Rickert i Richter, zarzucając frakcyi centralnej, że w jej łonie wykazuje się znaczna niezgoda i niejedność w polityce celnej.

Przy cłem słodowem przetrwano rozprawy i odroczone je do jutra.

Koniec o godzinie 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Następne posiedzenie jutro (nowela do taryfy celnej i przyłączenie Bremy do związku celnego).

## Korespondencje Kurjera Pozn.

Berlin, 19 lutego.

(Biskup Limburski).

(—) Zanim ten list otrzymacie, już was zapewne doszedł telegram o wyborze ks. kanonika Rossa na biskupa limburskiego. Jest to duchowny w samej sile wieku; rodzili się bowiem w r. 1828. Wybór jego zbija pogłoski, które dotychczas obiegaly o projektowanym zlaniu dycezyi limburskiej i fuldajskiej. Dzięki Bogu, że wieści te się nie sprawdziły. Dycezye niemieckie są zbyt obszerne, niż żeby takie połączenie dwóch w jedną pochwalić można. Wczorajszy wybór jest pierwszym dokonaniem nie w skutek nominacji, lecz w skutek wolnego głosowania kapituły. Elekt po wyświęceniu funkcjonował jako wikaryusz w Hochheimie, był potem długo proboszczem miejskim w Limburgu, a jako członek kapituły miał czynny udział w administracji dycezyi. Przynosi więc ze sobą bogaty запас doświadczeń, zebranych w duszpasterstwie i zarządzie dycezyalnym, a ponieważ jest jeszcze krzepkim, może mu się uda uprzętnąć gruzy zrzędzone przez walkę kulturalną i zagoić rany przez nią zadane.

„Kreuz Ztg.“ pisze, że z liczby kandydatów rząd kilku skreślił, poczem dopiero nastąpił wybór, na który się niezawodnie zgodził Stolica św. Czemuż tu radość z przybycia nowego pasterza zatrąca banicy najdosłowniejszych arcybiskupów poznańskiego i kolońskiego i myśl, że biskupi mają ciągle ręce związane? Dycezye: trewirska, fuldajska, padernborska wrocławska, osnabrucka, otrzymały zwierzchników duchownych; stolicę limburską i monasterską zajęli dawniejsi pasterze, odwołani z wygnania; jedyny tylko arcybiskup poznański i koloński tęsknią za swą osieroconą trzodą. Aktem odwołania wygnanych uznał rząd przeciw, że destytucya biskupa przekracza jego kompetencyę. Wszyscy przezebie równo zawiniłi (jeżeli godzi się mówić o winie), czemuż więc rząd czyni wyjątki? Restytucya wyjętych z pod łaski ludności katolickiej w wdzięczności przyjął; ale nierównego traktowania pojąć nie zdola.

Zresztą jakże czeka przyszłość nowego elekta? Czyż mu będzie służyło prawo jurysdykcyi? Czy będzie mógł nominować proboszczów? Czy będzie mógł mieć pieczęć o kształcenie i wychowanie młodych lewitów? Ach, lepiej zapuszczyć zasłonę na ten smutny obraz. Drwią sobie rządowcy, kiedy mówimy o Biskupach we wiekach. Nie jęcząc wprawdzie zwierzchnicy duchowni po więzieniach; ale czyż więzy prawodawstwa majowego nie ciężą na nich o wiele więcej, aniżeli

pełta więzienne? Ma zaprawdę rząd wszelkie powody do przywrócenia Kościołowi jak najzupełniejszej swobody w obec anarchizujących zamachów i powszechnego zdziwienia. Nie pomoże tam sama reforma socyalna, gdzie nie ma moralności opartej na przekonaniach religijnych. Pojutrze rozpoczynają się w sejmie narady nad etatem ministerstwa oświaty. Centrum da rządowi obraz straszego rozprzężenia i wezwie go, aby zlecił zarządzić. Czy rząd przestrogę uwzględni, czy też dalej czekać będzie?

Wiedeń, 18 lutego.

(Wycieczka cesarzewicza Rudolfa na Wschód. — Pogrzeb Kaiserfelda. — Reforma węgierskiej Izby magnatów.)

(—) Arcyksiążę Rudolf z żoną, jak roku zeszłego, tak i teraz podejmuje wycieczkę na Wschód. Dostojna para w przyszły poniedziałek wyjedzie ząd koleją południową, w Polu wsiądzie na parowiec cesarski „Miramar“ i zwiędzi najpierw wyspy Korfu. Następnie uda się do Aten, gdzie przez kilka dni zabawi w gościnie u królestwa greckich, zwiędzając miasta i okolice, mianowicie wykopaliska starożytne. W dalszej podróży arcyksiążę zwiędzi Rodus i Cypr, potem udadzą się do Beyrutu, ząd podejną wycieczkę do Damasku. W powrocie zatrzymają się w Kotorze, gdzie prawdopodobnie odbędzie się zjazd z księciem Mikołajem czarnogórskim. Wycieczka będzie trwała miesiąc; oprócz zwykłych towarzyszy będzie dostojnym podróźnikiem hrabia Teleki.

Wczoraj odbył się w Gracu styryjskim pogrzeb byłego marszałka Izby poselskiej i sejmu krajowego styryjskiego, Maurycego Kaiserfelda, jednego z najznaniejszych przywódców lewicy. W r. 1866 hr. Kaiserfeld pierwszy z przywódców lewicy uznał potrzebę ugody z Węgrami i stanowczo oświadczył to na słynnym swego czasu zjeździe w Aussee. Przed dziesięć laty usunął się z Izby poselskiej, został zamianowany marszałkiem sejmu krajowego styryjskiego i członkiem Izby panów, w której jednak bardzo rzadko zajmował miejsce. W pierwszych czasach gabinetu hr. Taaffego bronił polityki pojednawczej przeciwko namiętnym zaczątkom skrajnej lewicy. W roku zeszłym zaś z powodu słabości zdrowia i sędziwego wieku usunął się z posady marszałka krajowego. Kiedy prawie wszyscy przywódcy lewicy, mianowicie Giskra, tańczyli przed złotym ciałem, hr. Kaiserfeld pozostał uczciwym, nie przyjmował podarunków od banków i kolei żelaznych, kontentował się skromnym majątkiem, który mu wniosła żona, hrabianka Manneville. Pogrzeb jego odbył się przy udziale wszystkich kół społecznych i politycznych Styryi, a marszałek krajowy, Wurmband, wygłosił nad grobem mowę, którą zakończył słowami: „Był on jednym z tych nielicznych ludzi, którzy nie żyli daremnie“.

Pomimo szumnych mów przywódców opozycyi węgierskiej, nie ulega wątpliwości, że reforma Izby magnatów w Izbie poselskiej przejdzie znaczną większością głosów. Natomiast niepodobna przewidzieć losu projektu w Izbie magnatów. Izba ta w teorii liczy, jak teraz skonstatowano, 900 członków. Z tych około 500 nigdy nie pojawiło się w Izbie, niepodobna więc przewidzieć, ilu z nich weźmie udział w głosowaniu nad reformą i jak będą głosowali? Biskupi, żupanie i znaczna część magnatów będzie głosowała

tem chwałobniejsza, że takie ciężkie czasy idą.

To rzekłszy Harasimowicz, skurczył się i stał się tak mały, jakoby go łokieć uchył.

— Co słyhać? — pytał pan Charłamp. — Są jakie nowiny?

— Książę oka całą noc nie zmużył, bo przyjechał dwóch posłańców. Zle słyhać i coraz gorzej. Carolus Gustaw już wszedł za Wittenbergiem do Rzeczypospolitej; Poznań już zajęty, cała Wielkopolska zajęta, Mazowsze wkrótce będzie zajęte; Szwedzi już są w Łowiczu, tuż pod Warszawą. Nasz król uciekł z Warszawy, którą bez obrony zostawił. Dziś, jutro Szwedzi do niej wejdą. Mówią, że i bitwę znaczną przegrał, że do Krakowa chce uciekać, a ztamtąd do Łowicza prosić pomocy. Zle mości panowie dobrodzieje! choć są tacy, którzy mówią, że to dobrze bo Szwedzi żadnych gwałtów nie czynią, umów święcie dotrzymują, podatki nie wybierają, wolności obserwują, w wierze przeszkody nie czynią. Dla tego to wszyscy chętnie przyjmują protekcyę Karola Gustawa.... Zawinił bo nasz pan, Jan Kazimierz, srode dzawinił... Przepadło już wszystko dla niego! przepadło!... plakać się chce, ale przepadło, przepadło!

— Czego się waćpan u djabła tak wiesz, jak piskórz, gdy go w garnek kładą: — huknął Zagłoba — i o nieszczęściu mówisz, jakbyś był z niego rad!

Harasimowicz udął, że nie słyzy, i wznosiłszy oczy w górę, powtórzył jeszcze kilkakrotnie:

— Przepadło wszystko! na wieki przepadło!... Trzem wojnom nie oprze się Rzeczypospolita... Przepadło!... wola Boska!... wola Boska!... Jeden nasz książę może Litwę ocalić!...

Złowrogie słowa jeszcze nie przebrzmiały, gdy Harasimowicz zniknął tak

za projektem rządowym. Hr. Andrassy zaś pono zamierza wnieść poprawkę, aby tylko 50 do 60 członków było przez króla mianowanych, a tyłu wybranych przez nowo utworzone ad hoc okręgi.

Jak wiadomo, projekt rządowy wklecza z Izby magnatów tych panów, którzy nie są poddaniymi węgierskimi. Zachodzi pytanie, czy ci panowie, względnie pewna ich część weźmie udział w obradach Izby magnatów? Wczoraj Izba na tajnym posiedzeniu unieważniła mandat jednego z takich panów, barona Stwertnika, osiedlonego w Styryi. Nie wiadomo jeszcze z jakich powodów. W każdym razie uchwała ta właśnie ze względu na wymienioną kwestyę jest wypadkiem arcyciekawym.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* **Pomiędzy chórem pisma-ków rosyjskich, pochwalających wywiezienie ks. Biskupa Hryniewieckiego, odznaczają się „Sowremiennyja Izwiestija“, które wychodząc z założenia, iż „katolicyzm polski to spisek rokoszański, który gotów jutro błogosławić buntownicze sztandary, gdy owczarnia jego podniesie broń przeciw Moskwie,“ nie jest bynajmniej zadowolona z postępowania rządu. „Nie dość wywieść Biskupa do rosyjskiego miasta gubernialnego — trzeba całą dycezyę skasować! Za co Biskupowi dawać pensyę i to jeszcze aż 2000 rubli? — Po co spiskującemu katolicyzmowi okazywać więcej względności, niż Stawiercom?“**

W tym duchu rozpisuje się ten dziennik, w którym dzika natura azjatyckiego mongolstwa przebija się w całej okazałości...

— W zawody z dziennikami rosyjskimi idzie żydowska „Neue freie Presse,“ która z radością nietajoną zapowiada nowy „kulturkampf“ w ziemiach polskich pod panowaniem rosyjskiem a księcia Kantakuzena promuje na przedstawiciela tej „wielkiej idei.“ Niechno kto palec skrzywi na Semitów — jakżi powstaje krzyk ogólny — „liberalnemu“ semityzmowi wolno wszystkich zozydzać.

## NIEMCY.

\* Berlin, 19 lutego. Rada związkowa na dzisiejszem posiedzeniu oddała cło od zboża produkowanego w Hiszpanii i innych uprzywilejowanych krajach, jako też traktat handlowy z rzezaspołpitią południowo-afrykańską odośnym wydziałem.

— **Nieszczęście.** Z Essen piszą: Według doniesienia „Rhein. Westf. Ztg.“ w pożarze wczoraj w szybie Shamrock utraciło życie 7 robotników. Przyczyna pożaru nie wiadoma. Roboty w kopalni nieprzerwano. Dostępy do miejsca, gdzie się wydarzyło nieszczęście, murem odgrodzono.

— **Władza świecka Papię-za.** „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze, co następuje:

Dziennik węgierski „Nemzeti politika“ donosił o rozmowie, jaką miał nie dawno bawiony w Berlinie węgierski hrabia B. Sz. z kanclerzem niemieckim, w której miał książę Bismarck wypowiedzieć, iż jest jego silnym i niezłomnym przekonaniem, że świecka władza Papięza można przywrócić bez konfagracyi europejskiej, to jest, że Rzym należy oddać Papięzowi itd. „Nordd. Allg. Ztg.“ oświadcza, że cała ta wieść od początku do końca jest najzupełniej zmyślona.

— **Reprezentanci miasta** Berlina naradzali się wczoraj nad

szybko za drzwiami, jakby się w ziemię zapadł, a rycerz siedzieli posepnie, brzemieniem strasznych wieści przygnięceni.

— **Zwaryować przyjdzie** — zakrzyknął wreszcie Wołodyjowski.

— **Słusznie waćpan mówisz** — rzekł Stanisław — dajże Boże wojnę, wojnę jak najprędzej, w której człowiek w domyślach się nie gubi, duszy w desperacyi nie podaje, jeno się bije.

— **Przyjdzie żałować pierwszych** czasów Chmielnickiego — rzekł Zagłoba — bo wtedy były kłęski, ale zdrójców przynajmniej nie było.

— **Takie straszne trzy wojny,** gdy po prawdzie na jedną sił nam brak! — rzekł Stanisław.

— **Nam nie sił brak, jeno ducha.** — Niecnota! ginie ojczyzna. Daj Bóg, abyśmy się tu czego lepszego doczekali... — mówił posepnie pan Jan.

— **Nie odetchnę, aż w polu!** — rzekł Stanisław.

— **Żeby to już przedź tej** księcia zobaczyć! — zakrzyknął Zagłoba.

Zyczenia jego sprawdziły się niebawem, gdyż po godzinie czasu przyszedł znów pan Harasimowicz z niższemi jeszcze ukłonami i z oznajmieniem, że książę pilno żąda widzieć ichnościów. Porwali się tedy zaraz, bo już byli przybrani i poszli. Harasimowicz, wyprowadziwszy ich z cehauzu, przeprowadził przez dziedziniec, na którym pemo było już wojskowych i szlachty. W niektórych miejscach rozprawiano tłumnie, widocznie nad temi samymi nowinami, które rycerzom przyniósł podstarość Zabłudowski. Na wszystkich twarzach malował się żywy niepokój i jakieś oczekiwanie gorączkowe. Pojedyncze grupy oficerów i szlachty słyhały mówców, którzy stojąc po srodku, giętykulowali gwałtownie. Po drodze słyhać było słowa: „Wilno się

wnioskiem Hermesa i tow., aby podać petycyę przeciw podwyższeniu cel zbożowych. Zgromadzeni postanowili na wniosek Kiirtena 58 głosami przeciw 35 przejść do umotywowanego porządku dziennego.

— **W sprawie księcia** Kumberlandzkiego pisze „Post,“ że lubo książęta niemieccy mocno się zajmują sprawą brunswicką i prawami księcia Kumberlandzkiego, to jednak żaden z nich ukazania się tego pretendenta w Brunświku nie uważa za podobne, jeśli się wyrażnie nie zrzecze Hanoweru i nie zawrze szczerzego pokoju z Prusami. Ks. Kumberlandzki sądzi, iż, uznawszy konstytucyę rzeszy, wszystko uczynił, czego tylko od niego żądać można. Czy się usposobienie jego w ostatnich czasach zmieniło, trudno odgadnąć, ale w kolach niemieckich książę w taką zmianę nie wierzą i przypuszczają, że w najlepszym razie sukcesya dałaby się zapewnić jego synowi, jeżeli ojciec poprzednio zrzecze prawa następstwa.

— **Z Londynu** piszą, że pełnomocnicy księcia Kumberlandzkiego odebrali deponowaną przez księcia Wilhelm w Londynie część majątku w gotowiznie. Depozyt ten złożony w banku angielskim wynosi 160,000 funtów szterlingów — (to jest przeszło milion talarów).

— **W sali rady** związkowej, położonej w gmachu parlamentu niemieckiego, odbyło się dnia 17 bm. pod prezydencyą księcia Bismarcka posiedzenie ministerstwa pruskiego, które trwało od 2 do 4.

— **Ks. prof. dr. Bittner** przestąpił gazecie „Schles. Volksztg.“ następujące ogłoszenie:

Wrocław, 17 lutego 1885.

Podpisany widzi się dzisiaj spowodowany i uprawniony do następującego oświadczenia:

Podpisując adres do Bismarcka i uczestniczyć w składkach na jego uczczenie nie pozwala obecnie ani honor, ani sumienie katolickie.

Jeśli p. kanclerz ks. Bismarck usunie prawa majowe, a razem z niemi uchyli trzymając lat dwanaście ucisk Kościoła rzymsko-katolickiego: wtedy katolicy niemieccy wielkodusznie i wspaniałomyślnie wezmą udział w składkach a między niemi i podpisany.

Dodajemy tutaj, że ksiądz prof. dr. Bittner znany jest i w Poznaniu, gdyż był przez lat kilkanaście profesorem teologii przy seminarjum duchownym w Poznaniu.

— **W czwartek,** dnia 19 b. m. obrano Biskupem limburskim w Limburgu księdza kanonika Roosa.

— **Senator dr. dr. Cropp** umarł w Hamburgu w srode, dnia 18 bm.

— **Podatek giełdowy.** (Teleg.) Według „Nat. Ztg.“ nie można liczyć na to, iżby rząd w biegu terażniejszej sesyi powziął jakąś uchwałę w sprawie podatku giełdowego. Poprzednio ma być wysłuchana opinia rady państwa.

— **Sprawa parowocwa.** (Tel.) W zredagowanej przez członków rozmaitych frakcyi parlamentu poprawce do projektu subwencyi parowocowej zastrzeżono znowu przybijanie do portów belgijskich i holenderskich przy wyjeździe i powrocie, jako też rozszerzenie linii Brindisi i Aleksandryi aż do Tryestu. Utrzymywanie komunikacyi parowocowych ma być powierzane odpowiednim i zdającym przedsięwzięciom niemieckim na drodze

(40)

## POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 41.)

Dalszą rozmowę przerwał wejście nowej postaci. Był to szlachcic, lat około czterdziestu, mały, suchy, ruckliwy, wiący się jak piskórz, z drobną twarzą, cienkimi wargami, porostami rzadkim wąsem, i trochę kosemi oczyma. Ubrany był tylko w żupan drelichowy z tak długimi rękawami, że zupełnie pokrywały mu dłonie. Wszedłszy, zgiął się we dwoje, potem wyprostował się nagle, jakby sprężyną podrażony, potem znów schylił się w niskim ukłonie, zakręcił głową, jakby ją wydobywał z pod własnej pachy, i zaczął mówić szybko głosem, przypominającym skrzywienie zardzewiałej chorągiewki.

— **Czolem, panie Charłamp, czolem,** ach! czolem, panie pułkowniku, najniższy sługa!

— **Czolem, panie Harasimowicz** — odrzekł Charłamp. — **A czego to wasz życzysz?**

— **Bóg dał gości, znamienitych gości!** przyszedłem służyć ofiarować i o godność spytać.

— **Zali do ciebie** przyjechali, panie Harasimowicz?

— **Pewnie, że nie do mnie,** bom tego i nie godzien... ale że to marszałka nieobecnego zastępuję, więc przyszedłem powitać, nisko powitać!

— **Daleko waćpanu do marszałka** — odrzekł Charłamp — bo marszałek jest personat i posesyonat, a waćpan sobie z przeproszeniem podstarość zabłudowski.

— **Sługa sług Radziwiłłowski!** tak

jest, panie Charłamp. Nie zapieram, Boże mnie chroń... ale że książę, dowiedziawszy się o gościach, przystał mnie pytać, co za jedni, więc wasz odpowiedź, panie Charłamp, odpowiesz zaraz, choćbym był nawet i hajdukiem, nie tylko podstarościm zabłudowskiem.

— **Nawet i malpiebim** odpowiedział, gdyby do mnie z rozkazem przyszła — rzekł nosacz — słyhać więc wasz i zakonotuj sobie nazwiska, jeśli ci głowy nie staje, by spamiętać: to jest pan Skrzetuski, ów Zbarażczyk, i jego stryjeczny Stanisław.

— **Wielki Boże, co słyżę!** — zakrzyknął Harasimowicz.

— **To pan Zagłoba.**

— **Wielki Boże, co słyżę!**...

— **Jeśliś się waćpan tak skonfundował,** usłyżawszy moje nazwisko — rzekł Zagłoba — zrozum, jak nieprzyjaciele w polu muszą się konfundować.

— **A to, pan pułkownik** Wołodyjowski — dokończył Charłamp.

— **I to gołośna szabla** a przytęm radziwiłłowska — rzekł z ukłonem Harasimowicz. — **Księciu panu** głowa pęka od roboty, ale przecie dla takich rycerzy znajdzie czas, niezawodnie znajdzie... Tymczasem cłem można służyć waszmościom? cały zamek na usługi miłych gości i piwniczka także.

— **Słyżeliśmy o sławnych** miodach kiejdajskich! — rzekł pospiesznie Zagłoba.

— **A tak!** — odrzekł Harasimowicz — **stawne miody** w Kiejdanach! sławne! Zaraz tu przysię do wyboru. Mam nadzieję, że waszmościowie dobrodzieje dłużej tu zabawicie.

— **Po to my tu i przyjechali,** żeby od boku księcia wojewody nie odstępować — rzekł pan Stanisław.

— **Chwałebna** intencya waszmościów!

ścielszej submisji już to pojedynczo, już to kilku razem. Budowa okrętów ma się o ile możności wykonywać na warsztatach niemieckich, a znawcy z ramienia rządu wyznaczeni mają orzekać o ich przydatności.

## AUSTRIA I WĘGRY.

\* **Peszt**, 19 lutego. W Izbie deputowanych wniosków dziś Helfy zapowiedzianą dawniej interpelacją, w której zażyczył rządu, jakich zamysłach chwyci się środków w obec postanowionego w Niemczech podwyższenia cła. Hr. Emanuel Andrassy zainterpelował następnie rząd, czy zamierza to przeprowadzić, iżby Austro-Węgry dały oświadczenie, że z tych samych powodów, co Niemcy, postanowiły w zasadzie podwyższyć cło od niektórych artykułów. Minister handlu, hr. Szechenyi, odpowiedział, że rząd węgierski nad kwestyją tą się zastanawiał, i że poczyni w tym względzie kroki, a co do ochrony swych własnych surowych produktów obojętne to samą drogą w obec zagranicy, co Niemcy i Francja.

— **Wiedeń**, 19 lutego. W Izbie deputowanych odpowiadał dziś minister handlu na interpelację Wickoffa i oświadczył, że rząd rozpoczął już kroki w drodze dyplomatycznej w celu ochrony austriackich fabrykatów, służących do koszenia, w obec nadużyć ze strony fabrykantów niemieckich, pracujących w tej samej gałęzi przemysłu. Minister spodziewa się, że nadużycia te rychło usunięte zostaną. — Izba przyjęła następnie projekt do ustawy, dotyczący zmiany gwarancji państwowej przy zachodniej kolei czeskiej. — Hr. Coronini wnioskował w końcu o ustanowienie sądu dla weryfikacji wyborów, którego członkowie składaliby się z urzędników administracyjnych i najwyższego trybunału sądowego a byłiby obierani losem.

## FRANCJA.

\* **Paryż**, 19 lutego, wieczorem. Rząd postanowił odrzucić jako niewykonalny przyjęty wczoraj przez komisją taryfową projekt, według którego w miejsce proponowanego cła dodatkowego ma być obniżony podatek gruntowy i podwyższone cło od alkoholu z 156 na 250 franków. — Na wieczornym posiedzeniu Izby deputowanych odczytał referent komisji taryfowej, Raoul Duval, sprawozdanie. Obrady rozpoczną się dopiero po ukończeniu dyskusji nad poprawkami, w których zwolnieniu cel protekcyjny żądają podwyższenia cła.

Izba deputowanych zatwierdziła się z ustawą taryfową, poczem stanowila 239 przeciw 216 głosem stawić na porządek obrad wniosek Spullera, żądający przywrócenia głosowania wedle list podczas wyborów.

## WŁOCHY.

\* **Rzym**, 18 lutego. Zmarły z dnia 16 b. m. Kardynał Chigi urodził się w Rzymie i liczył lat 76. Chociaż w późnym stosunkowo wieku poświęcił się stanowi duchownemu, to jednakowoż doszedł do najwyższych godności kościelnych. Za panowania Papieża Piusa IX wysłany został jako delegat na koronację cara Aleksandra II, później był nuncjuszem w Monachium a następnie w Paryżu aż do r. 1873. Mianowany Kardynałem, sprawował aż do roku 1877 funkcję dziekana bazyliki św. Jana Laterańskiego. Krótko przed śmiercią mianował go Leon XIII prefektem memorjalów, a następnie, gdy urząd ten poruczone J. E. ks. Kardynałowi Prymasowi Ledóchowskiemu, sekretarzem brawiów.

— **Pielgrzymkę katolickich przemysłowców z Francji** przyjmować będzie Ojciec św. w pierwszą niedzielę. Nadto spodziewają się w Rzymie przybycia kilku Biskupów amerykańskich, którzy przybędą prosić Ojca św. o potwierdzenie dekretów Soboru w Baltimore. W początkach postu przybędą także Biskupi irlandzcy, zamierzający w roku bieżącym zwołać sobór dla Irlandji, a poprzednio chcą się porozumieć z św. kongregacją Propagandy.

## BELGIA.

\* **Robotnicy bez zajęcia** zaczynają się w Belgji ruszać. W Brukseli odbyło się w tych dniach zebranie, złożone z około 1000 robotników, na którym postanowiono udać się do sejmiku i do rady miejskiej z prośbą o zatrudnienie. Wraczenie petycji tej ma się odbyć nadzwyczajną demonstracyjnie w przyszły poniedziałek. Mowy były gwałtowne. Robotnicy — mówiono — nie chcą tamżony, lecz pracy. Nigdzie położenie robotników nie jest tak złe, jak w Belgji, gdzie żywią się tylko *perką i chlebem*. Żądano dalej organizacyi, bo tylko wówczas mogą robotnicy poprzeć skutecznie żądania swoje. Rząd, dający tyle pieniędzy na Kościół, powinien też mieć pieniądze dla robotników!!

Całe zebranie kończyło nadzwyczajną nienawiścią do Kościoła.

## Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie kasy oszczędności powiatu gnieźnieńskiego za rok 1884.

A. Dochód. I. Remanentu z lat dawniejszych: a) w gotówce 52,786,46, b) w papierach procentowych 2,021,148,71.

II. Oszczędności złożone 1,180,297,03.

III. Procenta od kapitałów: a) od weksli 22,463,29, b) od hipotek 77,794,97, c) od lombardów 124,76,84, d) od efektów 12,211,77.

IV. Spłacone kapitały: a) weksle marek 1,459,125,75, b) hipoteki 148,726, c) lombardy 169,424, w papierach wartościowych 2,175,153, d) efekta 436,300, w papierach wartościowych 474,500.

V. Zwrot awansów 771.

VI. Nadzwyczajne dochody 1136,40.

VII. Fundusz rezerwy 21,993,08.

Ogółem dochodu 3,595,508,59, w papierach wartościowych 4,670,780,71.

B. Rozchód.

I. Zwrot oszczędności 808,383,29.

II. Procenta od tychże: a) wypłacone 4708,58, b) dopisane 79,029,82.

III. Koszta administracyi 15,357.

IV. Pożyczki: a) na weksle 1,493,677, b) na hipoteki 328,620, c) na lombardy 352,835.

V. Awansy 339,85.

VI. Na fundusz rezerwy 21,993,08.

VII. Nadzwyczajny rozchód 4994,79.

VIII. Na zakupno papierów 474,500.

IX. Awanse 464,35.

Ogółem rozchodu 3,584,438,41.

Bilans zaś tak się przedstawia:

Dochód: w gotówce 3,595,508,59, w papierach 4,670,780,71.

Rozchód: w gotówce 3,584,438,41, w papierach 2,213,577,75.

Remanent: a) w gotówce 11,070,18, w papierach 2,457,202,96, awanse 33,20.

Razem 2,468,306,34.

Złożone oszczędności 2,468,306,34 — znosi się.

Fundusz rezerwy wynosił z końcem roku 124,721,14 m.

Do kuratorjum kasy należą pp. F. hr. Żółtowski, dr. Chemicki i W. Wierzbicki.

Ze sprawozdania tego wynika, że będzie to najbogatsza kasa oszczędności powiatowa w Księstwie. Jedną rzeczą podpada, tj. że administracyja jej, pomimo, że kuratorjum pracuje bezpłatnie, jest niezmiernie kosztowna. Koszta bowiem administracyi w tyt. III rozchodu 15,357 m. stanowią pensyą rendanta, a nadto nadzwyczajne wydatki wynoszą 4994,79 m. Jednakże wynika to ze statutu, który przed 26 laty uzyskał sankcyją królewską.

Fundusz rezerwy wzrósł do poważnej sumy 124,721,14 m. Stany powiatowe powinny pomyśleć o tem, jakby funduszu tego użyć korzystnie dla powiatu. Namby się zdawało — a słyszeliśmy niejednokrotnie to zdanie — aby powiat pomyślał o wybudowaniu lazaretu powiatowego. Każdy powiat ma taką instytucyją — prócz naszego. W Gnieźnie jest tylko lazaret katolicki, stojący pod zarządem arcybiskupim — obecnie administruje go pan Perkuhn. Chorych pielęgnują Siostry Elżbiętki. Ponieważ instytucyja ta nie może zawsze pomieścić chorych z miasta i powiatu, przeto podobno zamysłał p. Perkuhn lazaret przedbudować, a ponieważ nie ma dostatecznych na to funduszy, przeto zamierza urządzić w tym celu kolekty i składki. Gdyby więc powiat pobudował osobny lazaret, mógłby składki te okazały się zbytecznymi. Składki i tak już mamy aż zbyt wiele; i któżby się do nich przyczynił, jeśli nie powiat, który ma do dyspozycyi tak znaczny fundusz. Stany zatem powiatowe powinny nad tem pomyśleć i gruntownie się zastanowić.

Lecz mógłby powiat mógł przeznaczyć na ten cel pewien fundusz, aby w lazarecie katolickim można chorych pomieścić? Zapewne, że myśl ta każdemu się najpierw nasunie. Sądzą jednakże, że natrafi to na pewne trudności. Stany powiatowe, dając swe fundusze na szpital katolicki, pragnęłyby zapewne brać udział w zarządzie i administracyi dotychczasowego lazaretu, a tymczasem arcybiskupstwo resp. dzisiaj p. Perkuhn nie mógłby praw tych się zrzec i pozbawić, gdyż prawa te przysługują mu z woli pobożnych fundatorów, którzy nie tylko lazaret, ale równocześnie i szpital dla starców fundowali. Woli zaś fundatorów przedewszystkiem przestrzegać należy. Tymczasem i dzisiaj już od tego poniekąd odstąpiono, gdyż obok nieszczęśliwych chorych i starców umieszcza tujejszy magistrat, naturalnie z wiedzą administracyi, w katolickim szpitalu zostającym pod opieką Sióstr kobiety, które skutkiem lekkiego życia choroby się naraziły. Naszemu zdaniem miasto powinno mieć osobny budynek, w którymby podobne indywiduala poddawano rewizji i pielęgnacyi. — A nadto i to uwzględnić należy, że gdyby miasto postarało się o inny przytułek dla onych lekkomyślnie na chorobę narażających się kobiet, nateczas dotychczasowe zabudowanie lazaretu katol. dla zgłaszających się chorych i dla szpitalnie zupełnie wystarczających, nie byłoby potrzeba nowych przybudowań, koszta administracyi by się zmniejszyły, słowem nie potrzebaby myśleć o rozpisywaniu nowych składek na budowę. Jak się stanie, nie będziemy przesądzać. Bliska przyszłość pewnie nam to okaże.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 20 lutego.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał marzowi Corrodieu z Baden-Baden, obecnie w Rzymie, order orła czerwonego czwartej klasy.

\* **Walne zebranie** Członków Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, należących do miasta Poznania, odbędzie się dzisiaj

dnia 20 b. m. o godzinie 6tej wieczorem na małej sali Bazarowej.

\* „**Elberfelder Zig**“ donosi, jakoby jeden z Polaków, członek pruskiej Izby Panów, bawił obecnie w Rzymie i miał w Ojcem św. i Kardynałem Jacobinim konferencyje w sprawie zamianowania następcy Jego Emin. Najdostojniejszego księdza Kardynała-Arcybiskupa.

Wiadomość ta pozabawiona jest wszelkiego prawdopodobieństwa, a to tem więcej, że żaden z Polaków należących do Izby Panów, nie bawi obecnie w Rzymie.

Kwestyja obsadzenia stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej pozostaje w zawieszaniu od chwili, w której rząd pruski przedstawił Stolicy św. ze swej strony dwóch kandydatów na tę stolicę.

\* (M.) **W sprawie wyborów landszaftowych.** Dnia 28 bm. odbędą się jak wiadomo wybory delegatów na walne zebranie Towarzystwa ziemsko-kredytowego. Społeczeństwo nasze w ogóle tak dobrze pojmując ważność wszelkich wyborów, iż zdawałoby się, że żadnej zachęty do wypełnienia tego obowiązku nie potrzeba. Tymczasem w obec wyborów landszaftowych dziwna w niektórych powiatkach panuje apatya. Ze tylko wspomnę powiat poznański, gdy przy ostatnich wyborach w skutek nie obecności pięciu obywateli Polaków, sami Niemcy zostali wybrani. Wielu myśli, że w tych kwestiach kredytowych i finansowych Niemcy równie dobrze o nas dbać będą jak my sami, gdyż tu również o ich własną skórę idzie. Tymczasem tak wcale nie jest.

Najpierw bowiem jest słuszna, ażeby instytucyja polska na polskiej ziemi, dotycząca przeważnie polskich interesów, także przeważnie przez Polaków była reprezentowana. A potem tylko zapoznanie własnej sprawy do takiej grzesznej obojętności przy wyborach prowadzić może, gdy Niemcy oczywiście takie praktyki popierać będą, jakie niemieckiej dyrekcyi dadzą w ręce środki, do protegowania właścicieli Niemców w obec Polaków.

A zatem tak samo przy wyborach landszaftowych, jak każdych innych, w zwartym szeregu nam występować należy. Obowiązkiem jest każdego uprawnionego 28 stawić się na wybory.

Obywatele, którzy w kilku powiatkach głosować mogą, powinni zjechać tam, gdzie większość polska mniej pewna (np. do Poznania). Przypominam, że na przyszłym walnym zebraniu, zwołanym ad hoc z ramienia ministra, przyjdzie pod obrady wniosek p. Buchowskiego o tanszy kredyt landszaftowy, i o utworzenie banku landszafkowego, a zatem kwestyja dla nas nadzwyczaj ważna.

\* **Teatr.** Jutro pierwszy występ p. Zimajerowej w roli Helenki w komedji Bliźniętki „Pan Damazy“.

W niedzielę drugi występ pani Zimajerowej w dramacie „Dwie sieroty“.

Dalsze występy p. Zimajerowej dnia 24, 28 b. m. i 1 marca.

Pani Zimajerowa, artystka teatrów lwowskiego, a następnie warszawskiego, po występach w zeszłym sezonie w teatrze berlińskim Wallalla, gdzie ją, jak donosiliśmy, z entuzjazmem przyjmowano, przybyła do Poznania na kilka reprezentacyi na scenie naszej. Jutro wystąpi po raz pierwszy w roli Helenki w komedji Bliźniętki „Pan Damazy“.

Nie wątpimy, że publiczność tak jutro, jak i następnie podąży liczenie do teatru naszego, aby gre jej podziwiać.

\* **Teatr.** „Chata za wsią“, dramat w 5 aktach ze śpiewami i tańcami napisany przez Zofię Mellerową i J. K. Galasiewicza. Muzyka Zygmunta Noskowskiego. — Sztuka powyższa, z wielkim powodzeniem na scenach warszawskiej i krakowskiej przedstawiana, odegrana została wczoraj po raz pierwszy na scenie naszej i zainteresowała nie mało publiczność. Tematu zacerpnęli autorowie w znanej powieści pod tymże tytułem nestora naszych powieściopisarzy, J. I. Kraszewskiego. Pod względem samej fabuły oraz rysunku głównych postaci, pod względem psychologicznego procesu, świetnie w powieści zaznaczonego, autorowie dramatu nie odstępowali od źródła, trzymając się dość ściśle pierwowzoru.

Autorom, znanym z innych prac dramatycznych, nie chodziło tym razem widocznie o stworzenie arcydzieła literackiej i scenicznej wartości, lecz jedynie o napisanie dla sceny efektownego i jaskrawego obrazu ludowego, dramatu z doskonale zabarwioną tendencyją moralną, ze scenami, które na przemian pobudzają do nerwowego śmiechu, lub wstrząsają nerwami, jednakowoż bez wyuzdanej treści, ani zbyt skandalicznych motywów.

Z nagromadzonego w powieści materiału dramatycznego skorzystała spółka bardzo umiejętnie, nie kusząc się o włożenie całosci w ramę pięcioaktowego dramatu, ani przeladując go zbytecznymi szczegółami. Akt pierwszy (Obóz cygański) zaznajamia widzów z miłością Tumrego ku Mortunie i z losami Lepinka, który zastaje córkę w objęciach cygana, a kończy się odjazdem cygańskiej bandy bez Tumrego, który się we wsi osiadł.

— Akt drugi (w izbie Lepinka) kończy się podpaleniem chaty Tumrego i śmiercią Lepinka, któremu nie udaje się wyswatać córki z głupkowatym Kajtusiem. W akcie trzecim widzimy Tumrego i Mortunę na zgłoszczach spalonej chaty. Śliczna zachodzi tu scena Mortuny z bratem Filipem. Akt kończy się nieciekająco Tumrego do obozu cygańskiego. Akt czwarty (obóz cygański) poświęcony jest walce Tumrego między obowiązkiem, a rodzącą się w nim miłością ku Azie, a kończy się powrotem Tumrego do domu, na wieść, że został ojcem. W akcie piątym Tumry znowu z chaty swej przybywa do obozu cy-

gańskiego, po którym blakając się, odrzucony przez Azę, kończy samobójstwem. Nad zwłokami jego płaczą Aza i Motruna.

Materyał powieści „Chata za wsią“ został więc, jak widzimy dobrze użyty i nader zwięzłe, jak pięć aktów rozłożony. Nie będziemy mówili o literackiej wartości tego utworu — powiemy tylko, że repertuarowi scen polskich przybywa dobrze zbudowany i zajmujący melodramat.

Najbardziej efektownymi są pierwsze trzy akty, z których najlepszym jest drugi, posiadający wiele scen charakterystycznych. Tańce, swaty, obozowisko cygańskie, śpiewy wypełniają sztukę i zajmują uwagę widza od początku do końca.

Ażeby aroli skutek był należyty, powinna nie tylko wystawa sztuki być okazala, ale i śpiewy wykonane z wszelką precyzją. Co do pierwszej to względnie do ram i warunków sceny naszej, zrobiła dyrekcyja nie mało. W drugim będzie trzeba jeszcze nie mało popracować.

Gra artystów była staranna i wykończona. Najtrudniejsza rola Tumrego przypadła w udziale p. Zawadzkiemu. Rola to pełna siły i dramatyczności — zatem nie łatwa.

P. Zawadzki pokonał atoli wszelkie trudności i wywiązał się dobrze ze swego zadania. — Panna Bissen wybornie oddała rolę Azy, markując dobrze krewkość tej cyganki; scenę ostatnią spotkania z Mortuną odegrała z wielką siłą. — Panna Pankiewiczówna w roli Mortuny wydatniła liryczny charakter tej postaci; widak w grze jej było pracę. — Arcytrudną rolę Lepinka objął p. Siedlecki i wykonał ją z miarą i prawdziwym przejęciem się, sprawiając swą grą dość nawet wielkie wrażenie. Pan M. Trapszo wywiązał się doskonale z charakterystycznej roli głupkowatego Janha, co także powiedzieć możemy o p. Skirmuncie w roli Aprasza, dowódcy cyganów. Reszta artystów grała z wielkim zyciem.

Co do muzyki samej, to p. Noskowski kilkanaście numerów wokalnych, tanecznych i melodramatycznych napisał zwięzle i umiejętnie. Charakter ukraińskiej melodi, zdaniem naszym, pochwycony szczęśliwie w porównaniu z muzyką cygańską. Dwa te rodzaje wiążą się w sposób nader dla słuchacza zajmujący w końcowym chórze aktu I. Gdyby muzyka p. Noskowskiego mogła być wykonana jak się należy, bez zarzutu, niezaprzeczenie wartość jej wydatniłaby się więcej.

Z wczorajszego przedstawienia nie można było dokładnie jej poznać. — Tańce cygańskie i kolomyjki tańczono z wielkim zyciem.

\* **Czytamy** w warszawskiej „Gazecie Polskiej“: „Układy z p. Pospisizłową, artystką czeską o występy na scenie warszawskiej, nie przyjdą prawdopodobnie do skutku, wszakże nie z winy artystki.“

\* **Pan dr. Wicherkiewicz** mianowany został członkiem korespondentem lekarskiego Towarzystwa w Dynaburgu.

\* **Sejm** prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego otwarty zostanie w dniu 12 kwietnia.

\* **Wybory** do Izby handlowej w miejsc. p. Samuela Scherka, który wyboru nie przyjął, odbyły się wczoraj po południu od godziny 3—6. Na 299 głosujących, otrzymał pan Max Kantorowicz głosów 214, p. Szymon Asch 84, p. Goldschmidt 1. Pierwszy zatem został wybrany.

\* **Nieruchomość** przy Wrocławskiej ulicy, należąca do prowincjonalnej dyrekcyi poborowej, sprzedano wczoraj przez publiczną licytacyją. Stawilo się 10 licytantów; największą sumę podał radca miejski p. Anuss t. j. 102,000 marek. Pan A. występował podobno w imieniu magistratu.

\* **Kościak**, Panu M. Konopińskiemu, od 33 lat członkowi tutejszego magistratu, nadano godność „starszego“; odnośny dyplom wręczyło kolegium magistratu i radni miasta panu Konopińskiemu w dniu 18 b. m., jako w dniu jego 70 urodzin.

\* **Towarzystwo** rolnicze powiatu krobkiego, w porozumieniu z komitetem wyborczym, uchwalilo na zebraniu w Krobci dnia 19 bm. wybór p. St. Modlibowskiego z Gierlachowa, na taksatora powiatowego w Tow. zabezpieczeń w Schwedt, w razie, gdy dzisiejszy taksator p. Schetz z miejsca swego ustąpi. Wszyscy Polacy winni zatem w formularzach, jakie w tym celu dyrekcyja w Schwedt rozseła, zapisać jako swego wybranego p. Stan. Modlibowskiego z Gierlachowa.

\* **Zaniemyśl.** Smutny wypadek zdarzył się tu w dniu 18 bm. Dwaj synkowie powszechnie szanowanego leśniczego p. Thomasa, ośmioletni Staś — w dzień urodzin swych — i sześciolatek Mieczek, wyszedłszy na łód, o kilka kroków od domu rodzicielskiego, załamali się i znaleźli śmierć w nurtach wody. Matka ich, chcąc pospieszyć na ratunek swym dzieciom, wskoczyła w wodę, lecz nie zdołała ich wyratować, gdyż była sama w niebezpieczeństwie. Pospieszył jej na pomoc 70letni starzec, nieopodal pracujący, i wyratował ją od niechybnej śmierci. Zwłoki dzieci wydobyto po półgodzinnem szukaniu, lecz mimo największych wysiłków nie zdołano ich do życia przywrócić. Rozpacz rodziców nie da się opisać. Oby ich Bóg raczył pocieszyć!

\* **Rogoźno.** Pomiedzy Budzycim a Rogoźnem powstał przedwczoraj w wagonie IV klasy ogień z powodu zbyt silnego napalenia w piecu. Ponieważ w wagonie tym nie było liny sygnałowej, przeto nie było można dać znać konduktorowi o grożącym niebezpieczeństwie. Dopiero w Rogoźnie usłyszano krzyk i hałas podróżnych i zapobieżono dalszemu szerzeniu się ognia. Z podróżnych, prócz przestraszczonego, nie doznał nikt uszkodzenia.

\* **Gniezno**, 20 lutego. Z przedstawienia amatorskiego Towarzystwa Przemysłowców (starych) w Gnieźnie dnia 8 lutego, wpłynęło 446,70 marek, z czego wydano na muzykę, sale, kostiumy, oświetlenie i posługę 288,83

marek. Na cele dobroczynne pozostało zatem 157,87 marek, które rozdzielono na Ochronkę w Gnieźnie i Towarzystwo Czytelnicy Ludowych w Poznaniu. Szanowny amator i amatorom, jako też p. K. D., kompozytorowi i dyrygentowi muzyki składamy niniejszym podziękowanie za laskawy współdział. — Za Zarząd W. Andrzejewski, sekretarz Towarzystwa.

\* **Ostrów.** Hotel „pod białym orłem“ nabył od adwokata Brunscha pan Bernhard z Zabrza.

\* **Bydgoszcz**, 16 lutego. Przed Izbą karą tutejszego sądu ziemskiego, stawał dzisiaj rzeźnik Stanisław Smierzański, oskarżony o sprzedaż zepsutego i zdrowiu szkodliwego mięsa. Prokuratorzy zarzucała mu, że dla osiągnięcia większego zysku zakupywał chore bydło, albo też mięso, o którym wiedział, że jest niezdrowe, i je odstawał tak władzy wojskowej dla żołnierzy, jak i restauratorom, lub też robił z niego kiszkę, które w swym lokalu sprzedawał. Z tego powodu wniosła prokuratora o 2 i pół roku więzienia. Sąd skazał go atoli tylko na 1 i pół roku więzienia.

\* **Bydgoszcz.** Przedwczoraj odbył się w tutejszym gimnazjum egzamin abiturycenki. Dzieściami abiturycenki, którzy do egzaminu zgłosili, otrzymało świadectwo dojrzałości. Dwóch z nich zwolniono od egzaminu ustnego.

\* **Pomiedzy** dokumentami krwawego dramatu Marii Antoniny pozostał list, który królowa punkami wyłożonymi szpilką, w przeddzień zgonu skreśliła. Pisma tego dotąd nikt nie odcyfrował. Teraz dopiero kryptograf biblioteki w Wiesbaden, Kulisz, radak nasz, pomyślnie rozpoczął czytanie, mając przed sobą tylko facsimila. Anglicy porobili bardzo znaczne zakłady, czy mu się uda osiągnąć, przeznaczając stawkę w tym razie na jego własną korzyść.

\* **Homeopatya.** Panna Herrhausen, zmarła niedawno w Brunświku, zapisała wydziałowi medycznemu w Getyndze 30,000 marek, z których procent w kwocie 1500 marek ma być rozdzielony jako stypendyum dla dwóch uczniów medycyny homeopatycznej.

\* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 21go lutego św. Eleonora p.

Wschód słońca o godz. 7 minut 7. Zachód o godzinie 5 minut 21.

## TELEGRAMY.

Rzym, 18 lutego. Ojciec św. ofiarował z powodu siódmej rocznicy wstąpienia na tron 10,000 fr. na wsparcie dla ubogich.

Paryż, 20 lutego. Wedle depeszy agencji Havasa z Kep z dnia 19 b. m., wkroczył generał Briere z główną swą kwaterą do Hanoi przez Beale. Droga była wolna, nieprzyjaciel opuścił swe fortyfikacye. Generał Negrier pozostaje w Langson.

Rzym, 20 lutego. Wczoraj wieczorem o godzinie 10 eksplodowała przy bocznej furcie Izby deputowanych napełniona prochem flaszka. Szkody żadnej nie wyrządziła. Zdaje się, że zamiarem było tylko wyplatanie grubej psoty.

Korty, 20 lutego. Generał Stewart umarł w Gakdul, dnia 16 bieżącego miesiąca w skutek raa odniesionych w bitwie pod Metammeh.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 lutego.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Zimajerowa z Warszawy, Skoraczewski z Londynu, Musloff z Wolsztyna, Kielczewski z Siedla, pani Skwierczyńska z rodziną ze Srody, pani Piotrowska z rodziną ze Steszewa.

## (Nadesłano).

## Na Post Wielki.

Znana szaczytnie Restauracya Franciszka Sujekiego, Zamkowa ulica 5. I piętro, zaopatrzona jest na Post Wielki codziennie w potne potrawy, które odwołują się na dotychczasowe uznanie, poleca Szanownej Publicznosci tak miejscowej jak zamiejscowej.

Obiady o zwykłej godzinie, począwszy od wpół do pierwszej.

## Telegram giełdowy.

### Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 20 lutego 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopdy.	Kapitały.
Pszcenica spok. 166,75	Galic. akc. k. 112,50
kwiecień-maj 172,75	Pr. consol. 4% 104,40
czerwiec-lip. 149,25	Pozn. listy z. 101,90
kwiecień-maj 149,50	Pozn. listy rent. 102,30
maj-czerwiec 150,25	Anstr. banknoty 165,25
czerwiec-lipiec 51,80	Anstr. renta złota 88,50
kwiecień-maj 52,30	Anstr. losy 1860 120,—
kwiecień-maj 43,20	Włochy 98,—
kwiecień-maj 43,50	Rumuny 104,—
kwiecień-maj 44,40	Ros. banknoty 215,85
maj-czerwiec 44,70	Ros.-ang. pożyczk. 98,25
czerwiec-lipiec 45,60	Pol. 5% listy zast. 67,50
lipiec-sierp. 46,50	Pol. lik. l. zast. 59,25
Kowity słabo w miejscu 43,20	Kredyty 517,50
kwiecień-maj 141,—	Kolb państwowa 508,—
Wyp.-żyta wsp. 00,—	Lombardy 240,—
Wyp.-okow. kw. 00,00	Usposob. spok.

Szczecin, 20 lutego	1885 (Kursa końc.)
Pszcenica słabo 167,—	w miejscu 51,—
kwiecień-maj 169,50	Kowity spok.
kwiecień-maj 146,—	w miejscu 42,20
maj-czerwiec 146,50	kwiecień-maj 43,80
kwiecień-maj 146,—	czerw.-lip. 45,—
kwiecień-maj 146,—	Petroleum w miejscu 8,—
kwiecień-maj 146,—	

